Jolanta i Robert adoptowali Karolinę, kiedy ta miała 15 lat. Nastolatka przez okres liceum była wzorowym dzieckiem i uczniem. Jej marzeniem było dostanie się na prawo, więc poświęcała dużo czasu na naukę historii, języka polskiego i wiedzy o społeczeństwie. Uczęszczała na dodatkowe zajęcia i kursy przygotowujące do matury z tych przedmiotów.

Po otrzymaniu wyników egzaminów maturalnych Karolina nie wierzyła,   
że z niemal każdego przedmiotu zdobyła maksymalną liczbę punktów. Rodzice pękali z dumy, bo byli pewni, że córka dostanie się na wymarzony kierunek studiów, a w przyszłości zostanie prawnikiem.

Ku ich zdziwieniu dziewczyna nie wzięła udziału w żadnej rekrutacji, prowadzonej przez uczelnie w jej rodzinnym mieście - Warszawie. Kiedy Jolanta i Piotr dowiedzieli się, że Karolina złożyła dokumenty tylko na uczelniach oddalonych od stolicy o co najmniej 350 km, zrobili córce awanturę. Powiedzieli jej, że studia w Warszawie nie wiązałyby się dla nich z żadnymi dodatkowymi wydatkami, a Karolinie pozwoliłyby uniknąć stresów związanych   
z przeprowadzką, nowym środowiskiem i rozłąką z rodziną. Dziewczyna spakowała się dzień po kłótni, kiedy rodzice byli w pracy, i pojechała do przyjaciółki do Wrocławia. Przez kilka godzin nie odbierała telefonów i nie odpisywała na wiadomości. Dopiero wieczorem odezwała się do swojej najlepszej przyjaciółki ze szkolnej ławki Kasi i poinformowała ją o wyjeździe   
i powodach decyzji dot. wyboru miejsca studiów, którym była przede wszystkim chęć usamodzielnienia się.

Kasia skontaktowała się z rodzicami Karoliny i – w trosce o przyjaciółkę   
i jej kontakty z Panią Jolantą i Panem Robertem – opowiedziała o sytuacji. Zasugerowała im również skorzystanie z mediacji, o której dziewczyny dowiedziały się podczas lekcji WOSu w liceum.